

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajdują się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-aspaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca. Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie takich, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą, za ubiegłe półroczje o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych.

Obudźmy się z letargu!

Stało się. Komisya wiecu 30. miast, jako legalna reprezentacyja tychże miast, postanowiła ofiarować swe usługi i pomoc sejmowemu komitetowi przedwyborczemu. Wychodząc ze założenia, że powinniśmy liczyć się z solidarnym krokiem reprezentantów mieszczanstwa naszego już z tego powodu, aby sił swoich nie rozdrabniać i tym sposobem nie przychyłać zwycięskiej szali na stronę kandydata nieodpowiedniego pragnęlibyśmy przeciwie, aby nad tym punktem odbyła się wyzerpująca dyskusya.

Dotychczas niestety w Sanoku ani śladu nie ma jakiegos ruchu, jakiegos bodaj zainteresowania się sprawami nas przecież najbardziej obchodzącymi. Czemuż należy przypisać to zobejtnienie? Czy nigdy nie dojrzejemy

do tego stopnia samodzielności obywatelskiej, abyśmy o sprawach najżywniejszych we własnym gronku pomówić, nasze życzenia i bole wyjawić, usunęcia nieprawidłowości żądać i wybranemu przez nas posłowi wskazówkę dla jego poselskiej działalności podać mogli?

Jeżeli się nad przyczynami tego zaniku poczucia powinności obywatelskiej zastanowimy, musimy przyjść do bardzo ujemnego o sobie wyobrażenia. gdyż tłumaczymy tego rodzaju obojętność jedynie dwoma alternatywami: brakiem poczucia obowiązków wobec społeczeństwa i brakiem ufności we własne siły. Wskutek tego popełniamy ogromny grzech z własną szkodą oraz ze szkodą naszego miasta, powiatu, kraju i całego narodu.

Bardzo często deklamujemy na temat wypełniania swych obowiązków obywatelskich we własnym choć szczerpym zakresie działania, interpretujemy jednakowoż ten dogmat dla siebie najwygodniej a mianowicie w tym kierunku: ty stolarzu rób dobrze stoliki, staraj się wykonać artystycznie roboty delikatniejsze, ty sędzio wydawaj sumienne wyroki, ty lekarzu staraj się wedle swej wiedzy i sumienia o zdrowie swoich pacjentów; nie chcemy atoli pamiętać o tem, że przez to specjalizowanie się stajemy się faktycznie bezmyślną maszyną idącą, na lep przeważnie grona wyzyskiwaczy, nie chcemy rozważyć, że z tego powodu tracimy poczucie łączności z całością i w rezultacie z własnej winy oddalamy chwilę naszego zwycięstwa, co przecież tylko na podstawie naszego porozumienia się nastąpić może.

Jako drugą przyczynę tego smutnego stanu rzeczy upatrujemy brak zaufania we własne siły, wobec czego chętnie godzimy się na tradycyjny „import“ z racy, że za mało mamy w naszym gronie ludzi politycznych.

Ze ten „import“ niekoniecznie nas uszczęśliwił, a w obecnych czasach wprost nie daje gwarancyi pozycya się rozmaitych egoistycznych celów, dowodem tego reakcyja z dołu, jaka się w całym kraju odbywa, która jednakowoż swoją wyłącznością kastową również nie jest usprawiedliwioną, a która przecież daje wybitny obraz panujących stosunków.

Oto są przyczyny ustawiczne źle nastrojenego instrumentu, który mógłby po dniach pracy uprzyjemnić nam należy czas, który atoli wydaje fałszywe tony odbijające się na każdym nerwie całego ciała narodowego, wywołując rozmaitego rodzaju okrzyki niezadowolenia w każdej gałęzi życia publicznego.

Reprezentacyja miast, w skład której wchodzi także Sanok nieznalazłszy w swem gronie zaufania dla ruchu włościańskiego i połączwszy się z sejmowym komitetem wyborczym, poleciała wszystkim burmistrzom ujęcie w swoje ręce ruchu przedwyborczego w okręgach, które ich celem przewodnictwa wybrały, uczyniła to w dobrze zrozumianym solidarnym interesie miast.

W tej też myśli udajemy się z prośbą do naszego burmistrza p. Cyryla Kadyżyńskiego, aby zechciał poważnie inicjatywę w ruchu przedwyborczym, aby stanął na razie na czele całej akcji i w tym celu zwołał walne zgromadzenie wyborców. Udajemy się

Z bruku.

Założyłbym się o wszystkie pieniądze (których nie mam), że żaden z Szanownych Czytelników „Gazety sanockiej“ nie zgodnie, o czym dziś chcę pisać z naszego bruku i jestem pewny, że zakład wygrałbym, ale będąc człowiekiem miękkiego serca, nie chcę zbyt mocno drażnić ciekawości i powiem, że... o archeologii.

Już widzę, jak po przeczytaniu tej zapowiedzi, jedni z politowaniem, drudzy z niedowierzaniem chwieją głowami w tem przekonaniu, że tu u nas nie takiego nie znajdzie, czem ta czcigodna staruszka zajmować się zwykła, — a tymczasem jak wielu ludzi, tak i nasze miasto w tej mierze lepszem jest, niż jego sława. Dohrze to mówią, iż do wszystkiego trzeba mieć szczęście — tak i do nabycia sławy; ile to jest zakazanych skarańdnych dzmur, które cieszą się wcale niezastępowanym rozgłosem, a tu nasz Sanoczek, mimo posiadania bardzo okazałych pomników starożytności — jak to Państwo zaraz dowiędniezbicie, — nawet na tyle sławy zarobić nie

mógł, by się choć raz jeden który z panów konserwatorów zabytków, czy to konserwator dla przedmiotów z czasów przedhistorycznych, czy dla zabytków sztuki średniowiecznej, przeszedł po mieście. A znalazłby nie mało czynności; — jeden tylko profesor Ulanowski, (konserwator dla archiwaliów) nie znalazłby tu nic dla siebie, bo go w czynnościach wyręczają nasi sklepikarze tak sumiennie, że nie znalazłby ani jednego szpargałka dawnego, Ze to dwaj pierwsi mieliby tu po uszy co robić. —

Przejdźmy się bowiem tylko po rynku! Wchodzącego uderzają w oczy w północnej stronie naszego „forum“ wspaniałe ruiny stojące w szeregu zamieszkałych domów. Dla obojętnego są to tylko resztki rozwalonego domu, które w wstrętny sposób oszpecają rynek, ale dla wtajemniczonych, do jakich się i wasz służa kronikarz zalicza, są to cziłgodne resztki minionej świetności. Aby zaś wszyscy na ten zabytek przedhistorycznych czasów z taką cziłgodnością spoglądali, na jaki on zasługuje, podzielić się z czytelnikami ciekawą przeszłością jego.

Oto te ruiny były niegdyś — pięciopiętrową kamieniczką — w ścisłem słowa znaczeniu,

gdyż była przeważnie z kamieni rzeźnych na glinie — z domieszaniem tu i owdzie cegły w oryginalnym sanockim stylu zbudowaną, właścicielem jej był zaś bohater „Berko“. — Bohater dlatego, bo miał więcej pieniędzy, niż wszyscy jego sąsiedzi z prawej i lewej strony, handlujący również jak on różnymi rzeczami. — Ta sława bohaterska pozwoliła mu zakosztować rzadkiego szczęścia, iż jego rodzina spokrewniła się z rabinem. — Ale „tempora mutantur!“

Straszny ząb czasu co wszystko kruszy,
I rabinowi chałupę nadruszył!

Ostatni rabin, krewny Berkowiczów, mimo odoru świętości i sławy cudotwórcy niemógł przeszkodzić, że demon deszczu i burzy zawalił mu spróchniały dach nad głową, a nie-dobre władze nie pozwoliły pałacowi rabinowskiego odrestaurować i przyczyniły się do fabrykacyi ruin w samym rynku. — Potomkowie zaś rzeźnych mężów, chcąc ocalić te relikwie od zupełnej zagłady nakryli partetrowe mury deskami i założyli w nich skład urn i łzawnie słowiańskich, gdyż fabrykownych w Mrzygłodzie i w okolicach Rymanowa — a łzawnie prawdziwych, bo ich twórcy w pocie czoła nad ich wytworzeniem pracują,

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

z tą prośbą do p. burmistrza w imię zasady słuszności, z powodu bowiem wyborów z kurii mniejszej posiadłości sanockiej obowiązkiem jego jest, jako zastępcy marszałka powiatowego, pobudzić wyborców do zastanowienia się, jak obowiązkowi swoim sumiennie zadość uczynić. —

Zwołanie takiego zgromadzenia, na którym obecni byli reprezentanci wszystkich stronnictw i zawodów, spotka się z pewnością z uznaniem wyborców i przyczyni się niezawodnie do rozumnego i korzystnego rezultatu, przynajmniej żmudnej lecz obowiązkowej pracy.

Jeżeli to zgromadzenie wywoła tylko dyskusję między stronnictwami, jeżeli tylko przyjdą pod obradę poszczególne konkretne wnioski a komitet ścisłyjszy wybranym zostanie, zgromadzenie to spełni swe zadanie; zaznaczamy jednak, że zgromadzenie to winno być ogólnem, że wstęp nań powinni mieć wszyscy prawyborcy bez względu na ich odcienia polityczne, gdyż tylko wtedy moglibyśmy mówić o rzetelnym dokonanym wyborze ścisłego komitetu miejscowego; jesteśmy więc w zasadzie przeciwni zapraszaniu zaufanych tylko osób.

Spodziewamy się, że nasz burmistrz p. C. Ładyżyński, jako osoba pod każdym względem do tego powołana, zechce zastosować się do uchwały stałej komisji wiecu 30 miast i swem doświadczeniem kierownictwem przyczyni się do pobudzenia wyborców do zastanowienia się, spodziewamy się też że wyborcy zrozumieją ważność przedsięwzięcia się mających czynności, zjedzą się na dany znak dla potrzebnego nam porozumienia się, jak to już uczynili chwalenie Rzeszowianie!

W ten tylko sposób rozpoczęta i w tym kierunku prowadzona akcja wyborcza może nam dać pożądaną rezultat wyborów.

Czas więc najwyższy, aby się z letargu obudzić!

Przegląd polityczny.

Z działalności „Koła polskiego” podnosimy fakt szczególnego znaczenia, który godzi się przekazać polskiej potomności na naukę, jak się wychodzi na pobliżem traktowaniu wyborów poselskich. Nigdy jeszcze Koło polskie nie powzięło tak zgodnej uchwały, — jak miało to miejsce onegdaj wskutek wniosku posła Lewakowskiego.

Wezwany z rozmaitych stron kraju poseł Lewakowski, a chcąc się stosować do regulaminu „Koła” — prosił o pozwolenie do wniesienia w pełnej Izbie interpelacji z powodu 16 zakazów na odbycie wieców wło-

sciąnskich. Jakby zdumieni podobną propozycją panowie posłowie z prawicy i lewicy, magnaci szlachta, księża, mieszczanie a nawet „chłop” Potoczek wystąpili z szeregiem napasi wyłączenie osobistej natury i jednomyślnie potępił ruch, któremu przewodzi reprezentant demokracji lwowskiej i prezes Towarzystwa demokratycznego i wskutek tego nie pozwolili wesać rządu do odpowiedzi za popełnione nadużycie. — Ks. Chotkowski chciał koniecznie z Lewakowskiego zrobić socjalistę, Lewicki t. zw. „nie-sumienna agitację” a Potoczek — bezbożnika, który występuje przeciw władzy biskupiej. Skrytykowano go; w komunikacie, który „Koło” ogłosiło wbrew swemu zwyczajowi — zwłaszcza, że posiedzenie było poufne, umieszczono wszystkie wyrażone „mówkami” mu krzywdy bez podania motywów wnioskodawcy. Zapomnianą tylko umotywować odrzucenie jego prośby. Można się nie zgadzać z działalnością pewnego stronnictwa, można być osobistym nieprzyjacielem kierującego tym ruchem, ale nigdy nie powinno się schodzić z legalnej drogi lub nadużycia wspierać. Poseł lwowski podniósł, że władze dla błahych powodów wydają zakazy na odbywanie zgromadzeń pod pozorem, że zgromadzenia włóścian są za mało serio”, że „lokal niestosowny”, że „władzom nie jest wiadomem istnienie Tow. demokratycznego”, najczęściej zaś pod pozorem wale nieistniejących „epidemij”; tymczasem na posiedzeniu „Koła” nie rozprawiano nad tem, czy te „porozry” są w ustawie usprawiedliwione. Wyszukiwano natomiast inne, których nawet c. k. rząd nie przewidywał, zapomniano atoli o najkardynalniejszym obowiązku żdej reprezentacji, która się szczyty „wyznawaniem zasad autonomicznych” — występowania przeciwko systematycznemu naruszeniom ustawy przez władze polityczne. W ten sposób „Koło” nie tylko nie zyskało na znaczeniu, ale owszem opinia publiczna zwraca się na stronę uciskanego chłopstwa szukającego „światła i drogi”, a zdrowy rozum wyrabia u niego przekonanie, że w porozumieniu z dotychczasowym kierunkiem nie znajdzie sprawiedliwości. Misera plebs!

Żebractwo a jałmużna.

Od niepamiętnych czasów przyjęty jest u nas zwyczaj, że każda robota uważana jest jako dzieło, w którym się udziela ubogim jałmużnę.

Ze zwyczajów tego korzystają w całej pełni tutejsi żebracy. Jak w kalejdoskopie prześuwają się przed oczyma rozmaite postacie,

— a ludzie o tem nawet nie wiedzą i tak się już Sanoczanie przyzwyczaili do życia wśród ruin, że choć kto obcy nas nawiedzi, to nawet mu się tem nie pochwalmy.

Raz jeden tylko, pan namiestnik ciekawie pozaglądał do tych zabytków, i od tego czasu miasto wiele na malowniczości straciło. Gdy dawniej śmiecie w malowniczym nieładzie było wszędzie porzucane, teraz leży koło chałup, szczególnie w ulicy położonej nad kanałem głównym — na kupach — a kto chciałby kulturę naszą z tych zabytków studyować, musiałby się zabawić w Schliemana i rozkopywać te rojowiska różnych bakcyliów, które dawniej spacerowały swobodnie obok nas i nie były więzione w jakichś pakach, mających chronić je od zagłady.

Miałem nieprzeparłą chęć powrócić jeszcze na „skwers” i obok archeologii uzupełnić niniejszą monografię jeszcze opisem naszych plantacji, ale brak miejsca ofiarowanego na ten cel przez „Redakcję” każe miłym chęciom nałożyć cugle; lecz chociaż z tego powodu Szan. Czytelnicy pozbawieni będą na teraz wielu ciekawych wiadomości, to radzę nie rozpaczać, bo przy nadarzającej sposobności przyleci i wybrzęczy Wam to Mucha.

a z ich twarzy psycholog wyczytałby mógł cały szereg przeżyć, których ślady niezatarte zwykle litość, niejednokrotnie jednak i odrazę w patrzącym wzbudzą. W tej rzeszy żebraczej znajdują się i prawdziwie biedni, potrzebujący rzeczywiście wsparcia, i ostatnie wybrutki z cynicznym wyrazem twarzy, na której cechy ostatecznego upodlenia swoje odbicie znajdują.

Co wtrąciło te indywidua w nędzę żebraczą? Nie wszystkich przecież przesładował los tak zawiąście, że nie byli w stanie zaozczędzić sobie na resztę życia jakiegoś takiego kapitału. lub też w inny sposób zapewnić sobie jakieś zaopatrzenie, aby na starość ręk po jałmużnę nie wyciągać.

Zapewne różnorakie przyczyny były tego powodem. W innych krajach, z wyjątkiem wielkich miast stołecznych z ich proletaryatem, nie widzimy tak uderzająco wielkiej liczby żebraków. Tam czynnik sprzyjający mnożeniu się tej kasty nędrarzy nie zachodzą się w samem społeczeństwie a nadto liczne zakłady filantropijne prywatne i publiczne zło to znacznie łagodzą.

U nas inaczej. Wrzody naszego społeczeństwa stoją w ścisłym przyczynowym związku z kwestją żebractwa. Nie wskazując na inne czynniki sprzyjające, podnosimy szczególnie brak w pierwszym rządzie oświaty u ludu, brak cenięcia czasu, o którym u innych narodów powiada przysłowie, że droższym jest od złota, oraz brak tego zmysłu oszczędności, tak zupełnie obcy naszemu społeczeństwu. Dobitnie charakteryzujące nas przysłowie: „jak jest, to szleść” znajduje swoją ugruntowaną podstawę w nieopatrzności i lekkomyślności narodowej. Po uleciałej szybko młodości, w czasie której nie nauczyliśmy się zwalczać popędu do zbytku i życia nad stan, przychodzi wiek męski, w którym powtarza się to samo — bo czego się Jaś nie nauczył, tego się Jan nie nauczy, — wreszcie przychodzi starość a wraz z nią i słabość, w której się odzywają grzechy młodości, — a że sił nie ma, więc i zarobić trudno i jest się skazanym ręk wyciągać, aby móżdż żywot od Boga przeznaczony dokończyć.

Któż tedy ma dać te jałmużnę? Zapewne nie ten, który takie same prowadzi życie, jak ci, co ręce wyciągają, bo ten zwykle już dziś nie ma co dawać; — daje ją tylko ten, który od dzieciństwa przyzwyczajony jest do oszczędności — że zaś takich jest nie wiele, więc i pomoc nie wystarczająca. Zwykle taki mieszkaniec miasta Sanoka daje ubogim co najmniej tygodniowo 30 ct., co czyni rocznie około 15 złr. — jaki to wielki już podatek!

Czyż nie lepiejby tedy było, gdyby gmina, która z mocy ustawy jest obowiązana do opatrywania ubogich, zorganizowała akcję w ten sposób, aby każdy mieszkaniec stosownie do swej zamożności uiszczał pewien datek do kasy miejskiej a wybrana komisja wydziała z tego funduszu wsparcie ubogim potrzebującym i zasługującym nań rzeczywiście, przez co mieszkańcy uwolnieni byliby od tej plagi. —

Najkorzystniej zaś rozwiązałyby się dąta ta kwestya, gdyby można było wszystkich takich ubogich umieścić w przytułku i używać ich do różnych takich czynności, które nie należą do zawodowej pracy, jak do posług przy kościele, przy zmarłych, lub przy chorych, skubania pierza etc., a wreszcie do zamiatania i kropienia podczas upałów wodą ulic itp. czynności, za które miasto rocznie grube pieniądze wydaje.

Fundusz powstały z zarobku tych biedaków przy wzmiankowanych czynnościach, dalej z datków na ten cel stałe przez mieszkańców składanych, z kar porządkowych, jakie z tytułu przekroczeń wpływają do funduszu ubogich, oraz z kwoty na porządkowanie i zamiatanie ulic przez gminę przeznaczoną, urosłyby zapewne do takiej wysokości, że można byłoby z łatwością wszystkich żebrzących ubogich dobrze i porządnie utrzymać. W ten sposób uwolnieni byliby mieszkańcy od osobotniej wstrętnej procesji, zaś nieszczęśliwie te bliźnie nam istoty otrzymywałyby żywkę stawy i dach nad głową w formie mniej godności człowieczej urągającej.

Nie uważamy tego wcale, cośmy powiedzieli, za wyczerpujący samotny projekt rozwiązania kwestyi bądźco bądź socjalnej, kwestyi ob-

aby je następnie za bezcen oddać do tutejszego składu, pominimo, iż od kilku lat obiecują garncarze przygłódcy spółkę utworzyć i wyrobić swe po bardziej cenach na własny zysk sprzedawać, choćby nie w ruinach.

A co — czy nie ciekawy pomnik? Chciałbym tylko odgadnąć, czy też dożyjemy kiedy tego barbarzyństwa, że Magistrat nasz każe usunąć tę ozdobę, która tak wygląda, jak brak przedniego zęba w ustach ładnej panny, a na jej miejscu zbudować dom zamieszkały przez kogoś więcej jak ławnice i szczyry.

Drugą ozdobę archeologiczną stworzył nam mecenas — ale nie sztuk pięknych — mieszkał sobie stary dom na nowy, oraz postarał się o to, aby obok stojący dawny zabytek budowy — w stylu sanockiego wczesnego renesansu, do połowy zburzony i oto mamy od dwóch lat drugą śliczną ozdobę rynku z łaski p. mecenasia i assessora — i to obok „skwersu”, na którym wszystkie nianki i mamki przechadzają się w słonecznym blasku gorących promieni... oczu Słońca Marsa, co zaraz obok strzegą naszego bezpieczeństwa.

Otóż widzicie państwo, że nasze miasteczko nie ma szczęścia — bo ma się czem chwalić

chodzącej nie tylko nasze miasto ale i całe społeczeństwo, — rzuciliśmy tylko kilka nasuwających nam się w tym kierunku myśli, które może przecież znajdują oddźwięk w niejednym umyśle i sercu i pobudzą je do wytworzenia całościastych akcji celem uleczenia tej rany społecznej w imię chrześcijańskiej zasady miłości bliźniego.

KORESPONDENCKIE.

Brzozów 26. lipca 1895 r.

Odczuwając potrzebę gazet prowincjonalnych, które powinny jednak być dokładnym zwierciadłem danej okolicy, pospieszamy na Szan. wezwanie na razie z ogólnymi uwagami o Brzozowie, zachowując sobie na później przedstawienie szczegółów z życia całego powiatu. Miasteczko nasze jest sobie miasteczkiem jak tyle innych w Galicyi, jakim jest i Wasz Sanok z tą różnicą chyba, że jest znacznie mniejszem co do ilości „inteligentów”. Zastępuje na uwagę dość silnym przemysłem domowym, który stanowi obecnie nie raz jedyne źródło utrzymania całej rodziny; mógłby stanowić i dzwignię rozwoju całego miasteczka, gdyby się miał nim tak zająć szczerze, energicznie a przedewszystkiem z ogromnym zasobem wytrwałości i odpowiedzialności do stosunków miejscowych podstawą pieniężną. Były tu wprawdzie próby tego rodzaju jak np. podniesienie tutejszych szwerców do rzędu samodzielnych rzemieślników — niestety zrobić się nic nie dało, ponieważ samodzielności tej stoi na przeszkodzie co raz bardziej się rozwijający „Judaeus”, który w swej kiepskiej szwerców schował i każe im wszystkie siły zużywać na opłacenie swoich procentów. Nie lepiej się dzieje grzebieniem i „kukielkarzom”. — Próby takie odbywają się obecnie około podniesienia wyglądu samego miasteczka a mają na celu dane możliwości tutejszym urzędnikom i inteligentom mieszkaną choć w części według wznogów tegoczesnych. Obecny burmistrz p. Probaska postawił dwa domy murowane a obecnie stawia jeden drewniany — p. Witkiewicz, notariusz, postawił ładny dom murowany a w toku jest jeszcze jedna czy dwie przebudówki murowane. Brak tylko domu za jezdne. Wprawdzie ten brak daje się we znaki tylko przyjeźdźnym, jednak dawno, że nie znalazł się nikt na tyle przedsiębiorczy, któryby urządził ze 2 pokoje przyzwoicie i mógł mieć z tego dochód, wprawdzie nie obliczony według stopy chrześcijańskich kupców (tutejszych) 100 za 100. Brak życia towarzyskiego stara się zastąpić tutaj kregielnia u p. Skarbka (nie hrabiego!). — Wprawdzie nie zła to zabawa, zwłaszcza dla urzędnika — a nawet bardzo dobra w czasie przedobiadowym, jak się to u nas praktykuje, — żeby jednak miała zastąpić wszystkie potrzeby ludzi przeciętnie wykształconych — słowem urzędników — to trochę za mało. A gdzież żony, matki i siostry tych tak chętnie obecnie zwanych „białych murzynów”? Czy one nie zastępują w zupełności u nas w Brzozowie miejsca żon i w ogóle kobiet prawdziwych murzynów? Starają się trochę zaradzić temu zlewu ubiegłej niedzieli „Sokół”, który na przemiany to spiąc do drzemiaczki pędził sobie dotąd spokojny żywot starożytnego już lewca, może jedynie z tego powodu, że nie miał gdzie gimnastykować. Chcąc też przerwać tę beczynność urządził zabawę połączoną z loteryją fantową, przedstawieniem „Kościuszki pod Racławicami” pod gołębniem, którego wystawieniem zajął się bawący tu od 3 tygodni teatr prowincjonalny p. Winiarskiego, i tańcami do białego dnia. Dobrze i to — bo się ludzie trochę zabawili i przerwali nudy — ale Sokół pomysłom i o gimnastyce — to najpiękniejsze — a uniknięcie tych nieporozumień i błędów, jakie w ostatnich czasach miały u Was gazety puścić, a byłoby to nieprzyjemne i dla mnie i dla Was, tem bardziej, że mam zamiar napisać na przyszły raz już i tak o nieprzyjemnej rzeczy tj. o naszej powiatowej apatii do spraw publicznych.

Ignotus.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Będziemy hulać — dzięki staraniom komitetu powołanego przez Wydział naszego „Sokoła”. Jak się dowiadujemy, 4. sierpnia odbędzie się towarzyski wycieczka do „Królewskiej studii” i zapowiada się znakomicie, gdyż komitet za przykładem swego przewodniczącego p. rady Bośniackiego przygotowuje z sokolą energią „wiele miłych różności, dla kochanych swych gości.”

Oto program, który zawiązujemy niedyskrecyjnie z członków komitetu:

O godz. 4. po południu ruszy oddział umundurowanych Sokolów wraz z muzyką ochotniczą z miejsca zbornego (ogrodu miejskiego) do „Królewskiej studii” przez zbudowany w tym celu przewoźny most na Sanie. Dla rozrywki udział biorących urządzoną będzie strzelnica, wyposażona trzema nagrodami za najlepiej strzelających. W dalszym ciągu odbędą się ćwiczenia wolne i laskami (ze złota okręgowego przemysłowego) wykonane przez sanoczków i zagórskich dębów. Podczas zabawy świeżo zorganizowane Korpusy wakacyjne wykonywać będą musztry pod okiem swych kierowników. Przez całą czas wycieczki funkcyjonać będzie oadto biuro korespondencyjne. W skład programu wchodzić ma się również także tańce na urządzonym specjalnie w tym celu deptaku (porządku, liczy i kresu tych ostatnich komitet nie krępuje żadną w tym kierunku uchwałą, zostawiając ochocie i nogom zupełną swobodę. *Przyp. kronikarza*). Resztę wolnego czasu w przerwach między pojedynczymi punktami wypełnią rozmaite gry towarzyskie (i wzmianka oberwacza jako uadprogramowy punkt kronikarza).

Dla zgłodniałych i spragnionych wycieczkowiec urządzona będą zimny bufet i piwiarnia okocimarska, ostatnia prowadzona we własnym zarządzie (Komitet postaral się o ceny bardzo umiarkowane. Po marki na piwo zgłaszać się należy do dębów komiteto wych, którzy jako tacy będą mieli na lewym ramieniu przypiętą odznakę).

Za rozwiązanie szarady i arytmogryfu uszeregowana jest nagroda, która na wypadek więcej uprawnionych zostanie wydana osobie przy losowaniu wycieczkowiec. Wieczorem odłożone zostaną obrazy z żywych osób a spalone ognie sztuczne dopełnią rozmaitości programu. Powrót do miasta nastąpi przy świetle pochodni i odgłosie muzyki ochotniczej.

W razie niepogody odbędzie się wycieczka w najbliższą niedzielę.

Ceny wstępu: dla członków i ich rodzin 30 ct. od osoby, dla wprowadzonych przez nich gości 50 ct. od osoby, dla dzieci po 10 ct.

Nowy cmentarz przy trakcie rymanowskim całkiem poważnie przygotowuje się do swych funkcji. Brama wjazdowa, piękne ogrodzenie, żywy płot, rowy osuszające, plantowanie, główne ścieżki, wszystko już ukończone a zgrabna kapliczka pośrodku pod dachem już stoi. Zastanawia nas tylko, dlaczego przy braniu nie widziemy dotąd domku dla stróża cmentarnego, bez którego — bez tej duszy cmentarnej — nigdzie się nie obchodzi, gdy chcą w rzeczywistości cmentarz mieć zawsze w porządku i jak Bóg przykazał, a nie jak Sanok dotychczas pokazywał.

Kaskade — mówmy otwarcie — pomysł i nieczyistości można oglądać stale przy ulicy Tadusza Kościuszki w rzeczywistości p. L. położonej na wzgórku. Jeżeli miasto nie zdobyło się dotąd na wspólny kanał odpływowy kryty i nieprzepuszczalowy w tamtej dzielnicy, to powinno przynajmniej baczyć, aby właściciele realności nie urządzali tego rodzaju wsorów porządku dla przejeżdżnych chłopców, którzy w tym specjalnym wypadku przecież wyżej kulturalnie stoją.

Cieszcze się kolarze, bo jak słyszemy wniosek Wydział „Sokoła” sanockiego prośbę do tut. c.k. Starostwa, aby wyjechał dla Was opiekę publiczną w całym powiecie, aby Wam nie czyniono żadnych przykrości po drogach, akoro przestrzegacie swego regulaminu, aby Was nie szczerzo psami i t. p. dżankimi napadami nie trapiłono. Nie ulga wątpliwości, że świetne c. k. Starostwo nasze uczyni wszystko, co w jego jest mocy dla bezpieczeństwa publicznego w powiecie, który w tym względzie zwykle świecił dobrym przykładem.

Towarzystwo pomocy naukowej w Sanoku. W obec poruszonej przez nas w Nrze 14. z dn. 7. bn. sprawy „Towarzystwa pomocy naukowej” w Sanoku i postawionego pytania, co się dzieje z tem Towarzystwem i jego majątkiem, otrzymujemy wy-

jaśnienie od p. adwokata Dra J. Gawła, jako byłego skarbnika tego Towarzystwa, iż majątek Towarzystwa składa się ze sumy 287 złr. 51 ct. z procentami od stycznia 1887 r. ulokowanej jako kapitał żelazny w tut. paw. Towarzystwie zaliczkowym na księżeczkę wkladkową Nr. 72., i sumy 78 złr. 44 ct. z procentami od marca 1889 r. ulokowanej jako fundusz obrotowy na księżeczkę Nr. 548. tegoż Towarz. zaliczek. Obie księżeczki porostają w przechowaniu p. Dra Gawła.

Obie te kwoty z procentem składanym 6 od sta przedstawiają więc obecnie wcale pokazany sumkę około 550 złr., która użyta w celach wskazanych bądź przez Towarzystwo pomocy naukowej, bądź przez inne stowarzyszenie pokrewne lub instytucyj, na którąby majątek Towarzystwa w razie rozwiązania go przeszedł. — procentowałyby się obficie przez uzyskanie dodatnie rezultaty w wspieraniu ubogiej uczęcej się młodzieży, aniżeli więzioną choćby na 6%.

Przypuszczając należało, że skoro odnalazł się majątek Towarzystwa, to i inne papiery jak księga członków, protokołów i uchwał także nie powinny były zaginąć i dlatego ze spokojem oczekiwać należało dodatnich rezultatów dalszych w tym kierunku poszukiwań, kierowanych dobrą wolą.

Pożar od piorunu. W nocy 22. lipca b. r. podczas burzy z uawalnica, uderzył piorun w chatę Lisowskiego, zarobnika, w Posadzie sanockiej i zapalił ją. Przybyła na miejsce pożaru sanocka straż ogólna z dwoma nikawkami zlokalizowała pożar i ocalała część zrębu chaty.

Przy tej sposobności słyszeliśmy znowu utyskiwania na późne przybycie straży do ognia. Zainterpelowany o to nacelnik straży wyjaśnił nam, że straż wyruszyła w 3 minuty po sygnalizowaniu ognia, ale ponieważ ulica wiodąca z rynku brukuje się, i jest zamknięta, a w drugiej, którą można by wyjechać, budują kanał betonowy i cała zawalona była rumowiskiem, pręsto nim się straż przedostała przez te przeszkody, przyczem nawet zlamano dyszel od sikawki, upłynęło przeszło 15 minut, przez co też straż w 20 minut po sygnale przybyła na miejsce. — Zwracamy się z tego powodu do świętego Magjstratu z zapytaniem, czy nie można na przyszłość tak kierować podobnemi robotami, aby przynajmniej jedna ulica była „zawalona” wolną i by podobne przypadki jak ostatni się nie powtarzały?

Wycieczka „Czytelnicy mieszczańskie” odklądana dwa razy, odbyła się wreszcie dzięki sprzyjającej pogodzie dnia 14. bm. w lasku „Królewskiej studii” lecz ugratowała znowu prawdziwie przyalotną, że „tylko ser okłodany jest dobry”. Nie chcemy przez to powiedzieć, że wina względno niepewności ponosi Zarząd Czytelnicy — bynajmniej — przygotował on i postaral się o wszystko, co leżało w zakresie urządzania skromnej wycieczki wyłącznie dla swoich członków, publiczność jednak szacowała swój udział bardzo skromną liczbą. Pomimo tego ci, którzy uczestniczyli, bawili się ohocho i weselo do późnej godziny.

„Kółko dramatyczno muzyczne” odpisawa w piątek dnia 2. sierpnia 1895, w dzień „Matki Boskiej Anielskiej”, masę w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 10. rano. Program: Führer, Kyrle in C. — Gounod, Ave Maria in G. — Moniuszko, Pieśń do Bogurodzicy; — Führer, Benedictus in G. — Labler, Agnus in C.

Zasłużone uznanie spotkało p. Wł. Sygnarskiego członka „Sokoła” i „Oddziału kolarzy” oraz naucejciała jazdy na kole — ze strony tegoż Towarzystwa. Od dwu lat udzielał on nauki jazdy na kole panom a gimnastyki uszczelnom, uczęszczającym na tę naukę do „Sokoła” zupełnie bezinteresownie, zaś miarą, jak się z podjętego obowiązku wywiązywał, jak wszystkich gorliwością i taktem w postępowaniu zjednał sobie potrafil, jest właśnie sympatya i wypływające z niej uznanie, jakie mu kolarze w połączeniu z „Sokołem” objawili, ofiarując mu kole zakupione częścią a s dobrowolnych datków kolarzy, częścią z kwoty na ten cel przez „Sokoła” przeznaczonej. Upominek doręczono mu 24. b.m. w sali gimnastycznej w obecności prezesa, wiceprezesa Sokola i wielu zgromadzonych kolarzy. Najprzód przemówił wiceprezes „Sokoła” p. Adamczyk w imieniu kolarzy podnosząc gorliwie jego, wytrwałność i cierpliwość, z jaką bezinteresownie czas i trudy ofiarował na usługi członków, zapewniał go, że jednomyślnie wszyscy to uznają, oraz prosil, by widomy znak tej powszechnej dla niego żyłowości i takiem przyjął sercem, z jakim mu ją ofiarowano. Następnie przemówił prezes „Sokoła” p. Dr. Nalecki odpowiadając na podziękowanie przez p. Sygnar-

skiego z prostotą w krótkich słowach ogłoszone. Poniżej on w swem przemówieniu, że p. Sygnarskiemu dlatego praca stała się konieczną i dlatego mu wewnętrzne zadowolenie — szczęście — sprawia, że podejmuje on ją zawsze i wszędzie w imię miłości swego narodu. Góruje zaś nad wieloma tem, że zasada tą jako sobie postawił i dla tego w najwzajemnych warunkach niezmieni się nie zraża i idzie naprzód, podbijając sokolskie i ludzkie w ogólności serca i jedynając sobie szacunek powszechny. — Oby nam był wzorem i długo jeszcze pracował dla tej, którą tak ukochar!

Gromkie „Czołem druhowi Sygnarskiemu!“ zakończyło to sympatyczne domowe święto sokole, poczem 8 z obecnych kolarzy, którzy mieli ze sobą maszyny, udalo się na wycieczkę do Pałkowskiej.

Namiesnictwo zatwierdziło statut ruskiego politycznego towarzystwa „Narodna Rada“ w Sanoku a walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia ma się odbyć w Sanoku d. 15. sierpnia b. r.

Lekceważenie publiczności i przepisów policyjnych okazuje pewien amator sportu kolarskiego nie należący do tutejszego oddziału kolarzy. „Dziś“ ten kolarz upodobał sobie szczególnie wygody bo względnie równy trotar miejski dla swoich produkcji kolarskich, którym się oddaje wieczorną porą między godz. 9 a 10. alarmując przytem zawzięcie przechodniów dzwonkiem, aby mu się ustępowali. Zwracamy uwagę tego pana w jego własnym interesie na możliwy wypadek uszkodzenia lub przestraszenia przechodzącej trotarem osoby, za co czekałaby odpowiedzialność sądowna — zaś od miejscowej policyji domagamy się stanowczo w interesie niepokojonej publiczności, aby przy najbliższem nadybaniu tego pana „in flagranti“ uatychmiast go na inspekcję policyjną sprowadziła i pouczyła, że istniejące przepisy nie pozwalają na używanie trotaru za teren dla ruchu kolarskiego.

Piękny przykład daje nasz Magistrat unieszczeniem na brzegu Sanu tablicy z napisem „Militär-Bade-Platz“. Że wojskowość używa niemieckiego języka do napisów publicznych na kasarniach i innych służących na jej użytek terenach — temu się nie dziwimy — ale że magistrat przez siebie ustawioną tablicę zaopatruje w napis niemiecki, to już chyba gruby nieakt. Przecież tablica ta nie jest przeznaczona do użytku wojskowości, która miejsce do kąpieli dla wojska sama i stale obiera i dotyczące odpowiednie organa o tem poczują, ale przeznaczoną jest wyłącznie dla publiczności, aby w odnośnym miejscu się nie kąpała.

Mieszkańcy Sanoka zapytują się Stulego c. k. Namiesnictwa lwowskiego, dlaczego tak długo wstrzymuje udzielenie pozwolenia na wybrukowa-

nie ulicy z miasta do dworca kolejowego prowadzącej. Magistrat już dawno wniosł odnośną prośbę, lecz zatwierdzenia jej wyczekuje dotychczas bezskutecznie, a tu lato i stosowna do takiej roboty pora mija, mieszkańcy zaś będą zmuszeni w porze jesiennej brodzić jak dotychczas po błocie.

Dochożdzą nas zażalenia ze strony publiczności na ciągły stuk w tutejszym oddziale wydawniczym urzędu pocztowego, powodowany funkcjonowaniem aparatów telegraficznych w tym samym pokoju pomieszczeniowych, skutkiem czego strony z urzędnikami i vice versa tylko z trudnością mogą się porozumiewać. Zapewne i dla sanych p.p. urzędników telegraficznych musi być takie połączenie dwóch biur w jednej ubikacji bardzo niedogodne, gdyż publiczność udaje się do nich, zamiast do urzędujących w biurze pocztowym odrywa ich niepotrzebnie od zajęcia, co zdarza się nawet i po za godzinami urzędowymi dla oddziału pocztowego obowiązującymi. Publiczność bowiem widząc biuro telegraficzne za względu na całodzienne urzędowanie otwarte nieprzerwanie od godz. 7. rano do 10. wieczór, udaje się tam często w niewłaściwej porze w przekonaniu, że oddział wydawczy jeszcze urzęduje, wskutek czego mają miejsce obustronne niemile kolizje. Byłoby więc w obustronny interes wskazaniem, aby utożsamiono c. k. Zarząd obu tych urzędów obmyślił dogodniejsze umieszczenie lub oddzielenie obu wzmiankowanych biur. Prócz tego zdalby się w biurze telegraficznym obszerny wygodny stół dla redagujących telegramy, gdyż dotychczasowy jest tak mały, że jeśli jeden piszący przy nim się znajduje, to dla drugiego miejsca już nie ma, co dla licznych stron bardzo jest uciążliwym i nie licującym z pojęciem błyskawicznej funkcji telegrafu.

Poświęcenie nowych budynków dla kolonii leczniczej w Rymanowie odbędzie się w niedzielę 4. sierpnia br. Celem nadania temu aktowi cechy uroczystej, zawiązał się w Rymanowie-Zdroju z inicjatywy hr. Jana Potockiego komitet, w którego skład oprócz hr. Anny Potockiej i braci inicjatorów, weszli między innymi: Dr. Ludwik Cwikliński jako przewodniczący, Michał Konopiński jako sekretarz, a nadto księża: Pawlików, Szulaj, Zauderer i Federowicz; pp. Dr. Żuliński, p. Aitał Witoszyński, prof. Kosowicz, Glixelli, miejscowi lekarze i w. i. Do prezydium honorowego zaproszono hr. Annę Potocką, hr. Stanisławową Badeniewą i p. Włodzimierza Gdiewosza.

Ponieważ Kolonia lecz. w Rymanowie, jako poważna instytucja publiczna, istnienie swoje i rozwój zawdzięcza ofiarności kraju, miasta Lwowa i zabiegom osób prywatnych, uważa komitet za właściwe do wzięcia udziału w uroczystości wzmian-

owanej zaprosić najprzejmiej reprezentację stolicy i kraju, jak niemniej obywateli z bliższych i dalszych okolic, aby przy tej sposobności przekonać się mogli naocznie o stanie i warunkach kolonii leczniczej, wśród których zarząd jej spełnia powierzone sobie zadanie. — W przeddzień uroczystości, w sobotę 3. sierpnia odbędzie się w sali dworca gościnnego w Rymanowie wieczór muzykalno-deklamacyjny, w którym rządyły przyjął udział hawijca tam obecnie pani Pawlikowa. Nowakowska. W niedzielę 4. sierpnia po uroczystym nabożeństwie w kaplicy zakladowej i po akcie poświęcenia gmachów Kolonii lecz., odbędzie się zebranie towarzyskie zaproszonych gości, po południu festyn na łące, wieczór oświetlenie wzgórzi i lasów okolicznych, wreszcie zabawa z tańcami w dworcu gościnnym. Dochód przeznaczony na kolonię leczniczą w Rymanowie. O pomieszczeniu gości postara się komitet, który doniesie także o bliższych szczegółach programu.

Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej zawiązuje się w Lisku. Szlachetna myśl powzięta została na ostatniej wycieczce urządzonej przez tamtejsze „Kasyno“ dnia 21. bun.

Odpowiedi od Redkcy. Panowie W. L. i J. R. w Jasle. Dziękujemy — przy najbliższej sposobności umiescimy.

Ceny targowe.

Sanok, dnia 26. lipca 1895 r.

Cena za 100 klg. w zhr. w. a.

Pazienica 8.00., żyto 7.00., jęczmień 7.00., owies 7.00., groch 8.00., bób 6.—, kukurudza 5.—, ziemniaki 2.60., siano 2.40., słoma 2.00.

Lisko, dnia 23. lipca 1895 r.

Przypędzono na targ:

23. lipca 1895: wołów 942, krów 259, jalo-wnika (do 6 miesięcy) 73, owiec 37, nierogacizny 212, koni 440.

Placono za 100 klg. żywej wagi: woły 36.00 krowy 34.00, cielęta 20.00, świnię 30.00, owca 18.00, konie za sztukę 20 do 120 zhr.

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 1-go maja 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

Przychodzą: Odchodzą:

ze Lwowa o g. 3.37	do Jasła o g. 3.42
„ Jasła „ 7.55	„ Przemyśla „ 7.56
„ Lwowa „ 1.30	„ Jasła o g. 1.34
„ Jasła „ 2.33	„ Lwowa „ 2.38
„ Lwowa „ 5.29	„ Jasła „ 5.34
„ Jasła „ 10.58	„ Lwowa „ 11.04

Godziny tużto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5-59 rano.

Znane z dobroci

Koła do jazdy „Adria“

również wszelkie części składowe tychże

poleca handel

W. Mozołowskiego

W SANOKU.

Najnowszy

CENNIK DRUKÓW

znajdujących się na składzie

w Księgarni i Drukarni

KAROLA POLLAKA

W SANOKU

wysła pomieniona księgarnia na
żądanie bezpłatnie i franco.

NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

Sienkiewicz H. Rodzina Polanieckich. Powieść w 3. tomach zhr. 7.—
Prus Boł. (Głowacki Al.) Emancypantki. Powieść w 4. tomach zhr. 6.50
Zapolska G. Przedpiekle. Powieść w 2-ch tomach zhr. 2.80
Rodoc M. Pogadanki lwowskie roku pańskiego wystawy krajowej pisane zhr.—.60
Junosza K. Willa pana regenta (Obraz z życia wiejsk.) Z ill. Fr. Kostrzewskiego zhr. 2.—

W PARYZU r 1889 złoty medal.

500 Koron w złocie jeżeli **Crème Grolich** nie usunie piegów, plam wątrobianych, oparzenia słońca, czerwoności nosa i innych nieczystości skóry. — Żadna szminka! Cena 60 ct. Uprasza się domagać wyraźnie „premiowany Crème Grolich“ ponieważ istnieją naśladownictwa bez wartości. **Savon Grolich**, mydło do tego odpowiednie 40 ct. Główny skład u J. Grolicha Berno, Morawia. — Do nabycia w każdej lepszej aptece. (8-10).

Wszystkim Polkom polecamy

„PRZEDŚWIT“

jedyne czasopismo dla kobiet

w Galicyi, w Księstwie Poznańskim i w Prusiech polskich.

Treść bogata i doborowa.

Wychodzi 2 razy na miesiąc z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.

„SZKOŁKA DOMOWA“

(ilustrowana). Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezye, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe z zakresu higieny, przyrodznawstwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych. — Prenumerata roczna wynosi 3-60 zhr. półroczna 1-80 ct. — Płatna może być kwartalnie. — Rocznik z 1894 można nabyć w redakcyi po cenie 3 zhr. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Skarbowska 1. 27. piętro II.